Rok IV | KATOWICE ŚRODA 28 MARCA 1934 ROKU | Nr. 87

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

No i czy nie wstyd..?

Czesi musieli uwolnić studenta Polaka

MORAWSKA OSTRAWA, 27.3. — Czeskie władze sądowe przy redagowaniu aktu oskarżenia przeciwko 18-letniemu studentowi Sprenzlowi z Cieszyna, doszły do wniosku, że na Sprenzlu nie ciąży żadna wina, wobec czego został on w dniu dzisiejszym wypuszczony na wolność i znajduje się już w Cieszynie, po 2-tygodniowym przeszło pobycie w więzieniu czeskiem.

Jak słychać, Sprenzel ma zamiar wystąpić z powództwem przeciwko władzom czeskim o odszkodowanie za doznaną krzywdę moralną.

:)✱(:

Spór o miljon złotych

Książęta pszczyńscy nie płacili

za eksploatację amerykańskich wynalazków

Przed izbą cywilną sądu okręgowego w Katowicach toczy się ciekawy proces przeciwko ks. pszczyńskim: seniorowi i juniorowi, pierwszemu jako właścicielowi, drugiemu jako pełnomocnikowi majątków w Polsce.

Z powództwem wystąpiła firma szwajcarska „Hydronitro", która posiadając na własność szereg wynalazków amerykańskich, dotyczących produkcji sztucznych nawozów azotowych oddała je do eksploatacji firmie „Amonium" w Szwajcarji oraz zakładom ks. pszczyńskiego w Waldenburgu i „Oswagowi" w Wyrach.

Ks. pszczyński nie zapłacił firmie za eksploatację uzyskanych recept wobec czego firma „Hydronitro" wniosła przez adwokata posła Witczaka, powództwo o 600 tys. fr. szwajcarskich.

Pozwanych zastępuje adw. Zechender.

Na wczorajszej rozprawie sąd przesłuchał jedynie dyrektora firmy „Hydronitro", p. Breslauera z Szwajcarji, który jako Polak z pochodzenia zeznawał w języku polskim.

Sprawę odroczono, przyczem nowy termin zostanie wyznaczony z urzędu, dla zapoznania się z materjałem dostarczonym przez pozwanych.

—|✱|—

Nie będzie eksmisyj bezrobotnych

Dekret, o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, zajmujących małe mieszkania, został już podobno podpisany. Ogłoszenie jego nastąpi po 1-szym kwietnia, gdyż dopiero z dniem 1-go kwietnia wchodzi w życie ustawa o pełnomocnictwach.

Sądy zostały przez Min. Sprawiedliwości zawiadomione o przedłużeniu moratorjum, tak, że eksmisje z małych mieszkań po 1 kwietnia nie będą przeprowadzone.

Kobieta do której miłość zabija

Śmierć za odmowę ślubu

Trzy trupy w łańcuchu zbrodniczej namiętności

Niejaki Wincenty Wiśniewski (Furmańska 15/17) postrzelił śmiertelnie swą narzeczoną Marję Redzikównę (Marjensztadt 9), poczem po dokonaniu swego zbrodniczego czynu

zbiegł.

Policja pomimo poszukiwań nie zdołała schwytać przestępcy.

Dopiero wczorajszej nocy władze bezpieczeństwa zostały zawiadomione, że na polach koło Annopola znaleziono postrzelonego jakiegoś mężczyznę. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarł.

W toku przeprowadzanego badania ustalono, że nieznajomym mężczyzną jest właśnie poszukiwany przez policję Wincenty Wiśniewski, sprawca postrzelenia Redzikówny.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Wiśniewski poznał Redzikównę przed dwoma laty i starał się o jej rękę. Ślub miał się odbyć jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Wszelkie przygotowania do ślubu zostały uskutecznione, a nawet narzeczeni kupili sobie obrączki.

Na kilka dni przed ślubem Redzikówna dowiedziała sie jednak, że Wiśniewski jest zbrodniarzem

i odsiadywał już 8-letnią karę więzienia

za zabójstwo Aleksandra Kamińskiego ze wsi Panki. Na wieść o tem Redzikówna zerwała z narzeczonym.

Wiśniewski począł wówczas nachodzić Redzikównę, starając się nakłonić ją do zawarcia ślubu. Wszelkie jednak perswazje Wiśniewskiego nie odnosiły skutku, i Redzikówna prośby Wiśniewskiego o zawarcie ślubu ustawicznie odrzucała. Wiśniewski zagroził wtedy Redzikównie, że w razie dalszego oporu zastrzeli ją, a sam popełni samobójstwo.

Przejeta tęmi groźbami dziewczyna

zameldowała o tem policji.

Śledztwo ustaliło, że Wiśniewski działał z całą premedytacją, albowiem sprzedał rower, a za uzyskane w ten sposób pieniądze nabył na pl. Kercelego rewolwer.

Zaznaczyć należy, że Redzikówna miała już raz narzeczonego, Romana Wirkę, który również za odmowę małżeństwa popełnił samobójstwo, wieszając się na słupie telegraficznym.

:::✱:::

Dziś proces

Ofiary czeskich denuncjatorów

MORAWSKA OSTRAWA, 27. 3. Akt oskarżenia przeciwko aresztowanemu w Koszycach i więzionemu w Morawskiej Ostrawie polskiemu literatowi z Krakowa, Stanisławowi Kaszyckiemu, został już przez tutejszą prokuraturę ostatecznie opracowany.

Rozprawa odbędzie się — za zgodą oskarżonego — już w środę dn. 28 b. m. o godz. 9 rano.

Akt oskarżenia zarzuca Kaszyckiemu przekroczenie art. 14-go ustawy o ochronie republiki, który mówi o podburzaniu przeciwko państwu.

Oprócz 4-ch denuncjatorów, władze sądowe wezwały na wniosek konsulatu polskiego 9-ciu świadków Polaków z Ligotki Kameralnej i ze Śniłowic.

Obrońcą oskarżonego będzie adwokat z Mor. Ostrawy, dr. Otto Huss.

:)✱(:

Jeszcze daleki ratunek

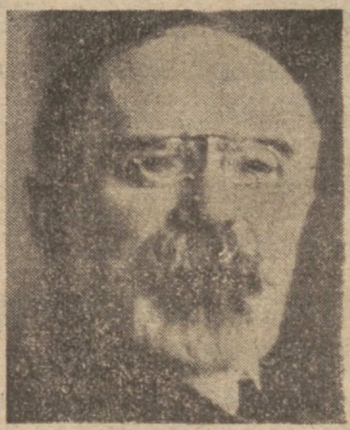
dla rozbitków z „Czeluskina"

MOSKWA, 27. 3. Akcja ratunkowa rozbitków z „Czeluskina" prowadzona jest w dalszym ciągu. Piloci Doronin, Wodopianow i Gałyszew, którzy wylecieli w dniu 17 b. m. z Chabarowska, przebyli dotąd połowę dystansu, dzielącego ich od rozbitków.

Z Władywostoku wyruszył parowiec, na którego pokładzie znajdują się dwa sterowce, 4 pary sań motorowych i jeden samolot.

Sytuacja w obozie rozbitków jest bez zmiany.

Podróże polityczne



Francuski minister spraw zagranicznych Barthou odbywa obecnie podróże polityczne. Wczoraj przybył do Brukseli. Jak wiadomo, zapowiedziana jest również wizyta min. Barthou w Warszawie.

Prymas Polski u Ojca Św.

RZYM, 27. 3. — Ojciec św. przyjął wczoraj na specjalnem posłuchaniu prywatnem Prymasa Polski, ks. kardynała Hlonda.

Audjencja ta miała charakter szczególnie serdeczny.

Nawet Niemcy z Ameryki

przyjadą na plebiscyt do Zagł. Saary

SAARBRUCKEN, 27. 3. — Według nadeszłych tu informacyj w Niemczech rozpoczęto już organizowanie wysyłki osób uprawnionych do głosowania na teren plebiscytowy Zagłębia Saary w roku 1935.

Osoby uprawnione do głosowania, które mogą się wylegitymować t. zw. kartą pochodzenia aryjskiego, otrzymują specjalne karty wyborcze. Karty te uprawniają w r. 1935 podobnie, jak podczas plebiscytu na G. Śląsku, do bezpłatnego przejazdu z miejsca zamieszkania na teren plebiscytowy. Z bezpłatnego przejazdu korzystać będą mogły nawet osoby zamieszkałe w Ameryce, którym bonifikowane mają być koszta podróży.

Zastanówmy się trochę...

Teatralna dekoracja do krwawej tragedji

Od czasu do czasu, a ostatnio coraz częściej wstrząsa opinją publiczną wieść o nowej katastrofie budowlanej, pochłaniającej życia ludzkie, przynoszącej rany i kalectwa.

Jako przyczyna zazwyczaj po dawana jest 'czyjaś... lekkomyślność lub zamiłowanie do oszczęd ności.

Nie trzeba chyba dodawać, że oszczędność to zbrodnicza, a lek komyślność godna bezwzględnego potępienia i surowej kary.

Oto świeżo gazety przyniosły opis katastrofy budowlanej na dworcu Głównym w Warszawie, której ofiarami padli: 1 zabity robotnik kolejowy i 5 rannych.

I znowu:

„Prowizoryczne dochodzenia wskazują na to iż nie były zachowane konieczne ostrożności. Przy rozbiórce składano gruz na dawne stropy, przyczem obciążenie na metr kwadratowy wynosiło blisko 4 tonny.

Coprawda inżynierowie prowadzący rozbiórkę gmachu, podstemplowali sufity na korytarzu, poczekalni oraz w ekspedycji. Eksperci straży ogniowej twierdzą jednak, że stemple te były raczej „dekoracją teatralną", mającą na celu raczej uspokojenie personelu kolejowego, pracujące go w kasach towarowych, niż zabezpieczenie przed katastrofą.

A więc znowu karygodna lekkomyślność czy też zbrodnicza oszczędność kazała panom prowadzącym rozbiórkę, zastosować „dekoracje teatralną" tam, gdzie trzeba było zbudować naj zupełniej poważne zabezpieczenia ludzi pracujących na i pod rusztowaniem.

Ten brak poczucia odpowiedzialności sprawił, że w „teatral nej dekoracji" rozegrała się praw dziwa krwawa tragedja.

Jeden człowiek stracił życie, innym ofiarom — grozi w najlep szym razie kalectwo.

Czas skończyć z tą zabawą w teatr amatorski tam, gdzie wcho dzi w grę bezpieczeństwo ludzi, których praca zmusza do przebywania w grożących zawaleniem budynkach.

Czy w ostatniej katastrofie na dworcu w Warszawie winę ponoszą przedsiębiorcy — wykaże śledztwo. Ale ten wypadek nie jest odosobniony i dlatego sprawę tę musimy postawić jasno.

Jest kraj, gdzie sprawców tego rodzaju katastrof przez lekkomyślność stawia się „pod stienku".

Drakońskie to prawo. Kara zbyt surowa. Napewno.

Ale znowu rok czy sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, jak to się praktykuje u nas, nie odstrasza widocznie ludzi, pozbawionych skrupułów i nie zdających sobie sprawy z te go, że ich lekkomyślność czy oszczędność jest wyrokiem śmierci dla ludzi którzy im zaufali, jest skazaniem na nędzę sierot po poległych ofiarach obowiązku.

Żądamy ostrzejszych represyj na lekkomyślnych „oszczędzaczy".

::o*o::

Audiencja na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa Banku Polskiego, dr. Wróblewskiego.

Bomby łzawiące
przeciwko strajkującym

CLEVELAND (St. Zjedn.), 27.3. W związku ze strajkiem w przemyśle tkackim, doszło do gwałtownych zajść.

Policja konna kilkakrotnie szarżowała przeciwko demonstrującym tłumom sympatyzującym ze strajkującymi. Wkońcu policji udało się rozproszyć manifestantów po użyciu bomb łzawiących.

* * *

Dzieci Stawiskiego
pójdą do ochrony

PARYŻ, 27.3. Według doniesień prasy dzieci Stawiskiej zostaną wkrótce oddane do ochrony, pozostające bowiem w więzieniu Stawiska nie ma już środków na trzymanie bony dla dzieci.

* * *

Wypadek samochodowy
chińskiej misji wojskowej

BERLIN, 27.3. W pobliżu miasteczka Genthin wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy, którego ofiarą padła chińska komisja wojskowa, złożona z 5-ciu oficerów.

Członkowie komisji odnieśli poważne kontuzje.

„Czarodziejska" różdżka
zdradziła mordercę Prince'a

PARYŻ, 27.3. — Znany różdżkarz, ks. Mermet, który zajął się sprawą zamordowania radcy Prince'a, oświadczył przedstawicielowi jednego z dzienników, że czyni on jedynie eksperymentalne poszukiwania, mogące tylko przyczynić się do skierowania sprawiedliwości na dobry ślad. Doświadczenia ks. Mermet'a oparte są na teleradjoestezji.

Pani Prince wierzy w możliwość wyświetlania tej sprawy przy pomocy ks. Marmet'a, różdżkarz bowiem podał nieznany nikomu, z wyjątkiem najbliższej rodziny, szczegół — a mianowicie o złotym zębie, jaki miał zmarły sędzia.

Ks. Mermet oświadczył również, że przy doświadczeniach, przeprowadzonych z różnemi fotografjami podejrzanych osób, różdżka zareagowała tylko przy jednej. Jest to spewnością zabójca lub przynaj mniej wspólwinowajca.

Zjazd nauczycielstwa
Szkół Średnich i wyższych

Dziś rozpoczyna się w Warszawie dwudniowy doroczny walny zjazd delegatów kół Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

O godz. 10-ej min. 30 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele O.O. Kapucynów przy ul. Miodowej, poczem o godz. 11-ej min. 30 rozpoczną się w gmachu gimnazjum im. Czackiego obrady zjazdu. Na pierwszem posiedzeniu referat na temat „Zagadnienie inteligencji" — wygłosi prof. Uniw. Warsz. dr. Z. Łempicki.

Ciemna Jutrznia
Piękny obrzęd Wielkiego Tygodnia

Dzisiejszy dzień rozpoczyna trzydniowy okres Wielkiego Tygodnia, szczególnie przez Kościół katolicki święcony.

Charakterystyczną cechą liturgiczną tych 3-ch dni, są „jutrznie", które noszą nazwę: ciemnych.

Część tą pacierzy kapłańskich zwykle była odmawiana w chórze pomiędzy północą i trzecią godziną rano, a więc wśród ciemności. Gdy nabożeństwo to przeniesiono i poczęto odmawiać po południu, została nazwa. Odprawia się je, cofając się o dzień. W ten sposób odprawia się jutrznię czwartkową w Wielką Środę po południu, piątkową — w Wielki Czwartek i sobotnią — w Wielki Piątek.

Obowiązuje największa prostota w urządzeniu ołtarza. Niema kwiatów, ani ozdób. Krucyfiks i sześć świec z wosku ciemnego umieszcza się na nim. Ponadto, po stronie epistoły usta wia się — jako symbol apostołów i uczniów — świecznik trójkątny z 15-tu zapalonemi świecami, z których najwyższa symbolizuje Chrystusa.

Po każdym psalmie gasi się jedną świecę, z wyjątkiem ostatniej, najwyższej, której nie gasi się, ale wynosi się ją za ołtarz, na pamiątkę śmierci Chrystusa. Jednocześnie duchowieństwo uderza książkami o stalle, dla przypomnienia trzęsienia ziemi przy śmierci, a potem przy Zmartwychwstaniu Jezusa, które uzmysławia niezgaszona świeca, w momencie, gdy się ją wynosi zza oł tarza i stawia na środku ołtarza.

Ciemna Jutrznia powstała w wieku V-ym; jest to tedy jeden z najstarszych i najpiękniejszych obrzędów Kościoła Katolickiego.

Przedświąteczne posiedzenie
Rady Ministrów

W środę bież. tygodnia, pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza, odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów dla załatwienia kilku drobnych spraw bieżących.

Posiedzenie to będzie ostatnie przed ferjami świątecznemi.

* * *

Stolica Z.S.R.R.
pozostaje w Moskwie

MOSKWA, 27.3. — W związku z wiadomościami o zamierzonem jakoby przeniesieniu stolicy do Swierdłowska (Jekaterynburga), należy zaznaczyć, że dotyczy to jedynie siedziby rządu Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Rad, podczas gdy stolica i siedzibą rządu centralnego ZSRR na dal pozostanie Moskwa.

* * *

Dolar słabnie
po paru dniach zwyżki

W dniu wczorajszym — po paru dniach zwyżki dolara — nastąpiło ponowne, choć nieznaczne jego osłabienie. Zjawisko to zasługuje na uwagę jednak z tego względu, że dolar pozostaje teraz wciąż o parę punktów poniżej górnego punktu złota. Świadczy to o tem, że istnieją inne powody, niż ewentualny arbitraż złota, wpływające na osłabienie waluty amerykańskiej.

Inne dewizy większych zmian nie wykazują.

:::oOo:::

Wyrzynanie bydła
Sabotaż chłopów sowieckich

MOSKWA, 27.3. Na Białorusi sowieckiej ponownie wybuchł sabotaż chopski, polegający na masowem wyrzynaniu bydła.

W rejonie kościukowickim zarżnięto ostatnio 15.000 sztuk. Podobne wieści nadchodzą i z innych rejonów białoruskich.

* * *

POGODA

Rano chmurno i mglisto, w ciągu dnia pogoda słoneczna o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu nieba. Na wschodzie zanikające opady. Nocą miejscami możliwe przymrozki, dniem dość ciepło. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Środa 28 MARCA 1934	Dziś Jana Jutro Wiktora SŁOŃCE Wschód st. 5.22 Zachód st. 6.00 Długość dn. 12.38

Kiedyż ludzie przestaną wierzyć oszustom!

Posady dla wszystkich

Najpierw brali kaucje - a teraz będzie kryminał...

Trójka niegłupich oszustów założyła przed paru laty spółdzielnię p. n. „Pierwsze Warszawskie Zrzeszenie Kaucjonowanych Pracowników Umysłowych w Przemyśle, Handlu, Transporcie, Pracowników Fizycznych, Oficjalistów i Służby Domowej". Nazwa, istotnie, imponująca.

Spółdzielnia ta miała działać, niosąc wzajemną pomoc swym członkom, faktycznie natomiast stała się terenem, na którym

paru oszustów wyciągało od naiwnych pracowników pieniądze.

Działalność swoją spółdzielnia rozpoczęła od szumnej reklamy, iż poszukuje pracowników z kaucjami. Ofert było bardzo dużo i od kilkudziesięciu kandydatów pobrano kaucje od 100 do paru tysięcy złotych.

Spółdzielnia zawarła umowę z Dyrekcją Kolei na oczyszczanie wagonów, przyczem

mogła zatrudnić tylko 60 robotników, zaangażowano jednak 100,

pobierajac od nich różne kwoty, jako kaucje.

Robotnikom tym nietylko zabrano kaucje, pozbawiając ich często jedynych zapasów gotówki, lecz nie wypłacono otrzymanych od Dyrekcji Kolejowej pieniędzy, należnych za pracę.

Nastepnie oszuści weszli w porozumienie z firmą aparatów do czyszczenia mieszkań „Eska", od której wyłudzili kilkanaście aparatów, które potem sprzedali za bezcen.

Wreszcie kombinacjami oszustów zainteresowały się władze policyjne, które zatrzymały trzech założycieli spółdzielni, Zdzisława Polaskiego, Bronisława Raczyńskiego oraz Tadeusza Chludzińskiego.

Trójka oszustów stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie.

Proces nie został jeszcze zakończony.

Rok aresztu dla lekarza

Za zarażenie studentki - kochanki

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę tyleż tragiczną co wstrętną. Oskarżonym był młody lekarz, kierownik laboratorjum rentgenologicznego, pozostający pod zarzutem zarażenia swojej przyjaciółki, studentki uniwersytetu nieuleczalną chorobą weneryczną.

Rozpoczęło się wszystko od zwykłego romansu. Po rocznej znajomości dziewczyna zdecydowała się zamieszkać z lekarzem, jeździła wraz z nim na wakacje. Podczas wspólnego pobytu w uzdrowisku Wisła, studentka przekonała się, iż uległa zarażeniu przemijającą, ale nieprzyjemną chorobą, a zaledwie zdołała się wyleczyć, zapadła z winy przyjaciela na inną — podobnego rodzaju — chorobę, tym razem dużo przykrzejszą, bo nieuleczalną.

Pierwsze podejrzenia przerodziły się w pewność. Co gdy się stało, lekarz ów porzucił natychmiast przyjaciółkę, a po pewnym czasie... ożenił się z inną.

Nieszczęśliwa dziewczyna złożyła skargę do prokuratora i po zakończonem śledztwie oraz badaniach lekarskich doszło do sprawy sądowej.

Doktór został postawiony w stan oskarżenia za spowodowanie przyjaciółce ciężkiego rozstroju zdrowia z pełną świadomością niebezpieczeństwa na jakie ją naraża.

Podsądny podczas rozprawy, prowadzonej zresztą przy drzwiach zamkniętych wypierał się wszelkiej winy.

Sąd jednak po przesłuchaniu poszkodowanej oraz szeregu świadków doszedł do przekonania, że oskarżony miał świadomość niebezpieczeństwa, na jakie naraża swą przyjaciółkę i skazał go na rok aresztu.

:::*:::

Bawełna sowiecka

dla przemysłu polskiego

Ostatnio bawił w ZSRR. jeden z przemysłowców łódzkich w sprawie zakupu większej partji bawełny sowieckiej. W wyniku tej podróży udało się ostatecznie sfinalizować tranzakcję zakupu 2.500 bel bawełny sowieckiej, wartości około 200.000 dolarów, a więc ponad 1 miljon złotych. Bawełna ta zostanie wysłana z Noworosyjska do Gdyni.

Jest to pierwsza poważniejsza tranzakcja z Sowietami, jeżeli chodzi o bawełnę. Należy jeszcze zaznaczyć, iż tranzakcja jest całkowicie gotówkowa.

„Święcone" dla bezrobotnych Katowic

Dziś rozpoczyna się wydawanie żywności

Z komunalnego Urzędu Pośrednictwa Pracy na miasto Katowice donoszą nam, że z okazji świąt Wielkiejnocy magistrat katowicki wydawać będzie dodatkowo żywność bezrobotnym w następujących dniach: 27 bm. przedpoł. od A — C dzieln. I i II, 27 bm. popoł. od A — G dzieln. III i IV. 28 bm. przedpoł. od H — L dzieln. I i II, 28 bm. popoł. od H — L dzieln. III i IV; 29 bm. przedpoł. od M — R dzieln. III i IV; 30 bm. przedpoł. od S — Z dzieln. I i II 30 bm. popoł od S — Z dzieln. III i IV; 31 III br. przedpoł pracownicy umysłowi zam. w dzielnicy I, II, III i IV-ej.

Z racji świąt Wielkiejnocy kuchnie dla bezrobotnych będą wydawały zwiększone porcje objadowe.

—:*:—

Święta na kolejach Państwowych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach komunikuje, że w czasie Świąt Wielkanocnych wznawia ruch pociągów pasażerskich jak nastepuje: I. Pociągi dodatkowe: Na linji Katowice — Herby Nowe — Poznań uruchamia się w czasie od 28.III — 5.IV 1934 r. poc. nr. 410. Katowice odj. 8.20. Poznań przyj. 13.40 a z powrotem poc. nr. 409 w czasie od 27.III — 4.IV 1934 r. Poznań odj. 15.15. Katowice przyj. 20.44. Na linji aKtowice — Oświęcim — Zakopane uruchamia się dnia 31.III poc. nr. 1215 Katowice odj. 16.00, Zakopane przyj. 22.00 i z powrotem dnia 2.IV b. r. poc. nr. 1220 Zakopane odj. 18.35. Katowice przyj. 24.00. II. Redukcja pociągów pasażerskich. Dyr. wstrzymuje na czas Świąt bieg całego szeregu pociągów lokalnych.

Postulaty polskiego rzemiosła

Na zjeździe rady naczelnej Rzemiosła Polskiego uchwalono szereg rezolucyj, w których podkreślono m. in. konieczność usprawnienia technicznego produkcji rzemieślniczej, stworzenia specjalnego funduszu kredytowego dla rzemiosła oraz zakładania przez rzemiosła spółdzielni wytwórczych dla dostaw i sprzedaży.

* * *

Między opojami

Obywatel Król. Huty, pan Alfred Cichoń ub. nocy miał niemiłą przygodę. Powracając w stanie błogiego zamroczenia (pod wpływem większej ilości „czystych") do domu został na ulicy Bytomskiej napadnięty przez równie podgazowanych jegomościów, którzy niewiadomo bliżej dlaczego, uczynili z pana Cichonia t. zw. „Watschmanna", nieżałując mu ciosów, pod któremi upadł na ziemię i dotkliwie się potłukł. Ofiarę napaści przeniesiono do szpitala miejskiego i po nałożeniu opatrunku powierzono opiece domowej.

Pan Cichoń przypuszcza, że był to akt zemsty, jednak nie jest w stanie podać nazwisk napastników.

Przed nadejściem policji zrejterowali.

Konferencja rad załogowych Wspólnoty

Dziś, w środę, o godz. 4.30 po południu odbędzie się w Wielkich Hajdukach w sali p. Brzeziny konferencja rad zakładowych urzędników i robotników przedsiębiorstw wchodzących w skład koncernu Wspólnoty Interesów.

* * *

Aresztant skorzystał z zametu

Z Bielska donoszą: Ubiegłego popołudnia zbiegł eskorcie policyjnej (na ulicy 3 Maja) w Bielsku, 23-letni Engelbert Weiss, aresztowany w Białej, którego miano doprowadzić do posterunku policji województwa śląskiego w Niedobczycach.

Weiss korzystając z momentu, kiedy na jezdni krzyżowało się kilka pojazdów i wytworzył się zator, uciekł policjantowi na drugą stronę, skąd poprzez podwórza domów zbiegł w kierunku Satrego Bielska.

Pościg pozostał bez rezultatu.

Fala samobójstw

Ubiegłego popołudnia powiesił się na strychu u swojej matki, Katarzyny Palowskiej w Łaziskach Średnich, jej 42-letni syn Grzegorz, który skutkiem rozwodu pozbawiony został mieszkania.

Palowski domagał się od swej matki udzielenia mu gościny i dostarczania środków na życie. Kiedy spotkał się z odmową, popełnił samobójswo.

W Cieszyńskiem zaś z niewyjaśnionych dotąd powodów powiesił się w Kalembicach 29-letni Franciszek Dudek, pozostający od dłuższego czasu bez pracy i trudniący się zawodowo żebraniną. Dudek osierocił żonę i troje dzieci.

W następnym dniu znaleziono w lesie w Gumnach wiszące na drzewie zwłoki 18-letniego Pawła Rudzkiego. Ratunek okazał się spóźniony.

Pół godziny przed zamachem samobójczym Rudzkiego napotkał dozorca polowania, Paweł Nawrat, który go zrewidował i skonfiskował mu rewolwer.

Niewiadomo, czy zamierzał on zastrzelić się, czy też obawa przed karą za nielegalne posiadanie broni popchnęła go do tak rozpaczliwego czynu.

Kośba gruźlicy na Śląsku

Ostatnie tygodniowe sprawozdania Wydziału Zdrowia Publicznego wykazują, że w czasie od dnia 11 do 17 marca r. b. zanotowano na terenie Wojew. Śląskiego następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 4, płonica 7, błonica 17 (3 śmiertelne), nagminne zapalenie opon mózgowych 1, odra 1, róża 2 (1 śmiertelny), zakażenie połogowe 3, gruźlica otwarta 5 (5 śmiertelnych.

Awanturniczy Bobek skazany na więzienie

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj robotnik Emil Bobek z Knurowa oskarżony o pobicie psterunkowego policji. Oskarżony wtangnął w swoim czasie na zabawę weselną, gdzie wyprawiał niesłychane awantury. Kiedy zawezwany posterunkowy zamierzał go uspokoić Bobek rzucił się nań i ciężko go pobił.

W wyniku rozprawy Bobek skazany, został na 6 miesięcy więzienia.

Wstrząsające sceny w ogarniętej pożarem fabryce

Szaleństwo i bohaterstwo ludzkie wśród morza płomieni

ŁÓDŹ, 27.3. Miasto całe żyje pod przygnębiającem wrażeniem wczorajszej katastrofy w fabryce Wienera.

Plac, gdzie wznosiła się fabryka przedstawia tragiczny widok. Z osmalonych przez dym gruzów sterczą jeszcze części ścian, niedopalone zwoje materjałów, surowce, a wśród nich kłębowisko pogiętego żelastwa, kół i części maszyn.

W ciągu nocy dzisiejszej zgliszcza spalonej fabryki kilkakrotnie poczynały płonąć. Posterunki strażackie, które pozostawiono na miejscu katastrofy, nowe pożary w zarodku tłumiły.

Komisja, złożona z władz sądowo-śledczych i fachowców pożarniczych, nie zdołała narazie ustalić przyczyny pożaru:

W gmachu fabrycznym Wienera mieściły się trzy przedsiębiorstwa, a mianowicie na parterze tkalnia Schlesingera, tkalnia Czarneckiego, na pierwszem piętrze przędzalnia Bergera, a na trzeciem przędzalnia Joszkowicza.

Ogień wybuchł w przędzalni Bergera w chwili, gdy wszystkie fabryki, zatrudniające ogółem około 400 robotników były w pełnym ruchu, była bowiem godzina 10-ta rano. Na podniesiony alarm robotnicy w panice poczęli opuszczać gmach fabryki Wszyscy potracili głowy, zapomnieli nawet powiadomić straż ogniową o pożarze. Uczyniła to pierwsza dozorczyni Urbaniakowa.

Fabryka nie posiadała żadnych urządzeń przeciwpożarowych, niedbale porozmieszczane towary i surowce, masy kurzu, zalegające lokale fabryczne, drewniane podłogi — wszystko to przyczyniło się do szybkiego rozchodzenia się ognia.

Gmach fabryczny nie posiadał zapasowych żelaznych schodów, położonych nazewnątrz budynku, jak tego wymagają przepisy, ani razu nie odbyły się ćwiczenia przeciwpożarowe robotników, wskutek czego pożar wywołał tak ogromną panikę.

Robotnicy i robotnice zajęci w przędzalni Joszkowicza na trzeciem piętrze zostali uwięzieni, bowiem płomienie objęły klatkę schodową. Robotnicy fabryki Schlesingera, Czarneckiego i Bergera, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, rzucili się do akcji ratunkowej.

Osobny rozdział stanowi bohaterstwo trzech robotników mieszczących się na tej samej posesji, lecz w innym budynku, fabryk „Tamara" i „Narwa" Chałupskiego, Rohra i Szapiry. Z narażeniem własnego życia kilkakrotnie wdzierali się do płonącego gmachu, za każdym razem wynosząc omdlałe i napół zaduszone przez dym robotnice. Razem ze strażakami ci trzej robotnicy uratowali 26 osób.

W oknach trzeciego piętra kilkunastu robotników i robotnic trzymało się kurczowo krat żelaznych, błagając o ratunek. Tłum w niemej rozpaczy musiał przyglądać się tym scenom, nie mogąc pośpieszyć z pomocą.

W pewnej chwili z wnętrza gmachu fabrycznego rozległ się głuchy łoskot: poczęły się walić przeżarte przez płomienie podłogi. W lokalach na trzecim piętrze ukazały się płomienie. Nad ognistą przepaścią wisiało u krat okien fabryki Joszkowicza jeszcze kilka osób, oszalałych ze strachu. Straż ogniowa przystawiwszy do grożącego lada chwila zawaleniem się muru fabrycznego drabiny wśród ogromnego niebezpieczeństwa i wielkich trudów przepiłowywała kraty, znosząc po drabinach nieszczęśliwych robotników.

W pewnej chwili w oknie, do którego dochodziły już płomienie, ukazał się majster Lejbowicz, szwagier właściciela przędzalni. Groziło mu zapalenie się ubrania. Strażacy, chcąc go uchronić od płomieni, skierowali nań strumień wody. Prąd był tak silny, że Lejbowicz na oczach zgromadzonego tłumu zachwiał się i runął w ognistą czeluść fabryki.

Zaledwie ostatniego robotnika uwolniono, runęły mury fabryczne i zaczęło się dogaszanie zgliszcz.

Poszukiwanie szczątków szwagra właściciela fabryki Joszkowicza, majstra Lajbowicza oraz dwu robotnic 38-letniej Janiny Piaskowskiej i 30-letniej Walerji Baraniakowej dały dziś pozytywne wyniki.

Ze zgliszcz wydobyło zwęglone zupełnie części ciała trojga tragicznie zmarłych oraz częściowo tylko zwęglony kadłub jednej ze zmarłych kobiet.

W szpitalach łódzkich leży *12 ciężko rannych kobiet i dwu mężczyzn.*

Obrażenia ich są bardzo ciężkie — połamane ręce, nogi, kości czaszkowe, nadwyrężenia kręgosłupa. Rany te odnieśli przeważnie podczas szaleńczych skoków z trzeciego piętra gmachu fabrycznego na bruk podwórza. Dotychczas wszyscy jeszcze żyją, większość z nich jednak walczy ze śmiercią i istnieje minimalna tylko nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Brat pos. Szczerkowskiego

popełnił samobójstwo

PABJANICE. 27.3. — Tel. wł. W dniu wczorajszym na szynach kolejowych pod Pabjanicami znaleźli idący do pracy robotnicy zwłoki mężczyzny z odciętą głową.

W zwłokach rozpoznano W. Szczerkowskiego, z zawodu stolarza, brata znanego na gruncie okręgu łódzkiego posła socjalistycznego Antoniego Szczerkowskiego. czasie nie miał żadnej pracy i do samobójstwa skłoniły go ciężkie Stolarz Szczerkowski w ostatnim warunki materjalne. W nocy wyszedł z domu, udał się na tor, gdzie rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu. (Ro).

Pierwsza kobieta lekarka

Uratował ją bunt kobiet...

Jeżeli zapytać kogokolwiek, kiedy żyła pierwsza kobieta lekarka, odpowie po namyśle: „najwyżej przed dwustu laty".

A jednak... Pierwsza kobieta lekarka żyła w zamierzchłych niemal czasach. Była Greczynką, mieszkanką Aten i nazywała się Agnotice.

Agnotice była córką bardzo zamożnego ojca. Matke straciła bardzo wcześnie. Gdy była jeszcze młodziutka dziewczyną, słyszała wokół siebie o smutnym losie ateńskich matek. które masowo umierają przy porodach, nie mając dostatecznej pomocy lekarskiej. Był bowiem, w tych czasach w Atenach zwyczaj, że wzywano lekarza do porodu, dopiero wtedy, gdy widziano, że matka umiera.

Studja odbyła za pieniądze ojcowskie pod kierownictwem słynnego wówczas medyka Hieropylosa. Ale teraz stanęła, jak przed nieprzebytym murem: prawo ateńskie zabraniało kobietom praktyki lekarskiej.

Agnotice obcięła, wówczas, włosy, przywdziała szaty męskie i przystąpiła do wykonywania swego zawodu. Wkrótce, zyskała zaufanie kobiet ateńskich, zdradzając im swą istotną płeć, oczywiście w tajemnicy przed mężczyznami.

I przyszła taka chwila, że Agnotice była bezkonkurencyjna. Jej pomocy szukały setki kobiet.

To powodzenie młodego lekarza musiało obudzić zazdrość w jego kolegach. Pragnąc się pozbyć tak niebezpiecznej konkurencji, oskarżyli Agnotice o nieuczciwe sztuczki.

Sąd, nie słuchając jej tłumaczeń, skazał ja na grzywnę i banicje z kraju.

Ale tu, zabrały głos kobiety ateńskie. Dowiedziawszy się o surowym i niesprawiedliwym wyroku, obległy ratusz ateński i trzy dni i noce nie ustępowały z miejsca, domagając się zmiany wyroku.

Cóż było robić? Władze ateńskie ustąpiły kobietom. Agnotice mogła dalej praktykować otwarcie jako kobieta, ale odtąd najsurowiej przestrzegano, by drugi taki wypadek się nie zdarzył.

Wyeksmitowany Dom Robotniczy

KRAKÓW, 27.3. W sądzie okręgowym toczyła się dziś rozprawa, wytoczona przez Kasę Chorych (Ubezp. Społ.) przeciwko Tow. „Dom Robotniczy" przy ul. Dunajewskiego 5, o eksmisję spowodu zalegania z opłatą czynszu. Na mocy wyroku, zasądzono Tow. „Dom Robotniczy" na poniesienie kosztów sądowych w wysokości 2011 zł. oraz opróżnienie do dnia 31 marca domu, w którym mieszczą się związki zawodowe i organizacje polityczne PPS, oraz redakcja „Naprzodu".

Starcie

ze strajkującymi

NOWY JORK. 27.3. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem doszło do burzliwych zajść w mieście Cleveland (stan Ohio), którego mieszkańcy na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami fabryk włókienniczych urządzili demonstracje.

Starcia z policją trwały kilka godzin. Kres awanturom położyło dopiero użycie przez policje wielkiej ilości granatów z gazami łzawiącymi.

Budżet śląski -- 66.836.410 zł.

Jutro posiedzenie Sejmu Śląskiego

Uchwalony przez komisję budżetowo-skarbową Sejmu śląskiego preliminarz budżetowy województwa śląskiego na rok 1934/35 zamyka się ostatecznie po stronie dochodów sumą 66.836.410 zł., w tem dochody nadzwyczajne 500 tys. zł., zaś po stronie wydatków 66.829.515 zł. w czem wydatki nadzwyczajne wy noszą 3.579.200 zł.

Najdonioślejszą zmianą, jaką komisja przeprowadziła w przedłożonym przez śląską radę wojewódzką preliminarzu, jest przeniesienie i rozdzielenie kwoty 1.707.874 zł., uzyskanej z obniżenia wydatków na uposażenie urzędników, opłacanych ze skarbu śląskiego — na kredyty rzeczowe w poszczególnych działach budżetu.

Komisja budżetowo-skarbowa przyjęła pozatem dwie rezolucje zwracają ce się do p. wojewody śląskiego o poczynienie starań w rządzie centralnym w kierunku przewrócenia samorządom terytorjalnym prawa samodzielnego przymusowego ściągania danin i opłat komunalnych i drugą o poczynie nie starań, by nadzór nad wyższą szkołą gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie powierzony został wydziałowi oświecenia publicznego w Katowicach, a temsamem wyłączony spod kompetencji kuratorjum szkolnego w Krakowie.

Plenarne posiedzenie Sejmu śląskiego odbędzie się jak już donosiliśmy w dzisiejszą środę o godz. 8-ej rano.

Upadek z okna na bruk

Wczorajszego popołudnia zdarzył się w Świętochłowicach nieszczęśliwy wypadek. Stojący w otwartym oknie domu nr. 16 przy ul. Fogta Wilhelm Gieroń (tam zamieszk.) utracił przytomność i wypadł przez okno łamiąc sobie kończyny.

Ofiarę nieostrożności przewieziono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach skąd jedna niebawem wyszedł i zawitał pod strzechę rodzinną.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

Liczby mówią o życiu

IV. Od 100 do 20.000 złotych miesięcznie

Sytuacja naszego rolnictwa wedle cyfr statystycznych — została już wyjaśniona dostatecznie.

Przypatrzmy się teraz innym warstwom ludności. Jako klucza do rozwiązania tego zagadnienia, użyjemy teraz dwóch statystyk. Statystyki podatku dochodowego i podatku od uposażeń czyli od płacy za pracę najemną.

Zaczniemy od pierwszej — od statystyki podatku dochodowego.

Obejmuje ona grupę złożoną z około 650.000 płatników

(Dla orjentacji należy zaznaczyć, że dochód roczny poniżej 1.500 zł. — jest od podatku dochodowego zwolniony). Z cyfr, uwidocznionych na załączonej tablicy widzimy, że więcej niż dwie trzecie tej liczby, to płatnicy których dochód nie przekracza 3.000 zł. rocznie.

Równa się to przeciętnie niecałym dwustu złotym miesięcznie

Budżet takiego obywatela, obarczonego rodziną i mnóstwem innych, poza dochodowemi, świadczeń i podatków — znamy wszyscy a przynajmniej wyobrazić sobie możemy aż nazbyt dobrze. Streszcza się on znakomicie w przetartych i łatanych rękawach, w wiecznych troskach o katastrofę, która w postaci wydatku na nową parę obuwia lub wpis szkolny za dziecko rujnuje całą „równowagę" tego budżetu, okropnych warunkach mieszkaniowych, uganianiem się za drobnemi pożyczkami, w wegetacji, która wraz ze zmorą grożącej każdej chwili ruiny, plajty, upadłości — nazywa się życiem.

Nieco lepiej jest sytuowana druga, licząca około 155.000 płatników grupa.

Ci zarabiają od trzech do sześciu tysięcy rocznie (około 400 zł. miesięcznie)

Gdyby nie ustawiczna niepewność jutra, wynikająca bezpośrednio z ogólnej sytuacji gospodarczej i systemu w jaki ta gospodarka jest ujęta — możnaby ich nazwać ludźmi — którzy żyją. Wprawdzie przeciętny budżet takiej rodziny nie ogarnia takich „luksusów" jak książka, teatr, sztuka — ale mają co jeść, mają w co się ubrać i mają gdzie mieszkać.

Następna grupa zarabia od sześciu do dwunastu tysięcy rocznie (750 zł. miesięcznie). Takich mamy około 45.000. Budżetu takiej rodziny nie będziemy opisywać. Dodamy tylko, że, niestety,

tacy szczęśliwcy stanowią tylko niecałe siedem procent ogólnej liczby płatników podatku dochodowego

Określając ich przynależność wedle zasadniczego motywu naszych artykułów, można powiedzieć, że stoją oni na granicy między „szarym" obywatelem a tym, który sobie i z kryzysem i z „ciężkim" życiem jakoś znakomicie daje radę.

O tym właśnie obywatelu-płatniku będziemy mówić teraz. On, już bezsprzecznie on, należy do grupy dwudziestu tysięcy płatników zarabiających od dwunastu do dwudziestu czterech tysięcy rocznie (1.500 zł. miesięcznie). Gdybyśmy go zapytali o kryzys, odpowie nam, że niemniej go gnębi niż innych. Gdybyśmy go spytali o sprawiedliwość podziału dóbr społecznych, dowiedzielibyśmy się, że prawdopodobnie i on jest pokrzywdzony. Ale nie wierzmy zbytnio, w tę „rewolucyjność". Współczucie, jakie niewątpliwie dla krzywdy i nędzy mas w tej grupie się zjawia, to raczej „serce" dobrego człowieka,

który po sutym obiedzie, gotów jest oddać dobrowolnie resztki głodnemu

Współczucie to może być nawet bardzo jaskrawe i silne — dopóki — nic nie kosztuje.

Mamy jednak i następną grupę złożoną z dziesięciu tysięcy płatników. Te półtora procent ogólnej ilości zarabia od dwudziestu czterech do stu tysięcy zł. rocznie (około 3.000 zł. miesięcznie).

No — i wreszcie — mamy

około ośm uset płatników, których zarobki roczne wynoszą od stu tysięcy do dwustu tysięcy zł. rocznie i wyżej

Trudno nam podać przeciętny dochód miesięczny tych obywateli, w każdym razie niedalecy będziemy od prawdy, jeśli określimy go na jakieś od dwunastu do dwudziestu tysięcy złotych. Z tego i z tem, niewątpliwie, śmiało można „żyć".

Wyżej już, ponad temi wszystkiemi normami, które dają się jakoś obrazowo ująć i uchwycić, stoi około 200 osób pojedyńczych i 600 spółek akcyjnych, których dochody roczne mierzy się już nie setkami tysięcy, ale miljonami, i to miljonami grubemi.

*

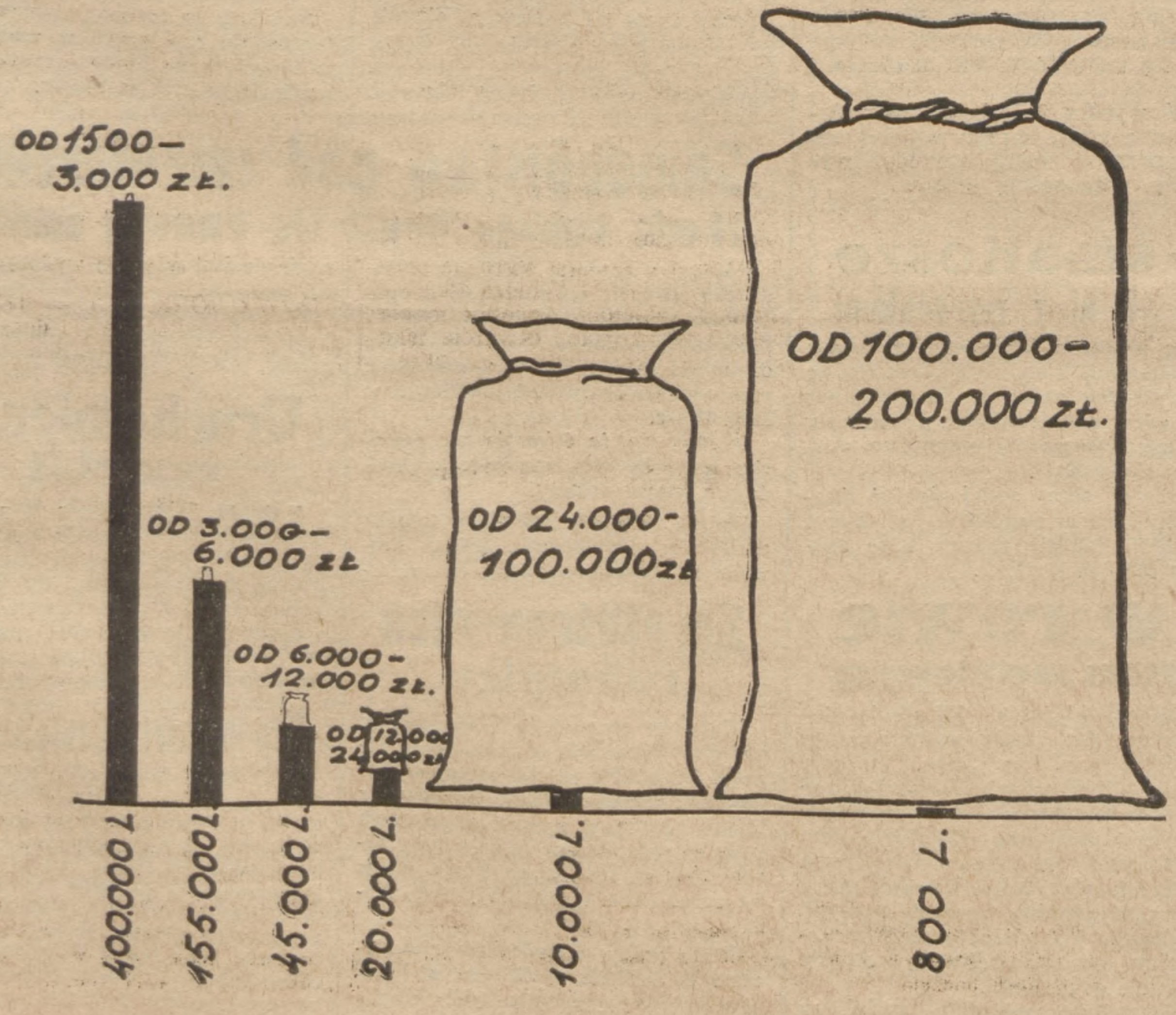
Tyle nam mówią oficjalne cyfry statystyczne. Jeśli, jak już wspomnieliśmy wyżej, dochód 750 zł. miesięcznie weźmiemy za granicę, na której kończy się „szary człowiek", zobaczymy, że w grupie płatników podatku dochodowego reprezentuje on

około 93 (dziewięćdziesiąt trzy) procent ogólnej liczby

Reszta — siedem procent, pokrywa się mniejwięcej z owemi pięciu procentami, jakie wydzieliliśmy z ludności żyjącej na roli i z roli.

Procent ten zaś zmniejszyłby się niewątpliwie, gdybyśmy wzięli pod uwagę, jeszcze i tych, którzy zarabiając poniżej 1.500 zł. rocznie — podatku dochodowego nie płacą.

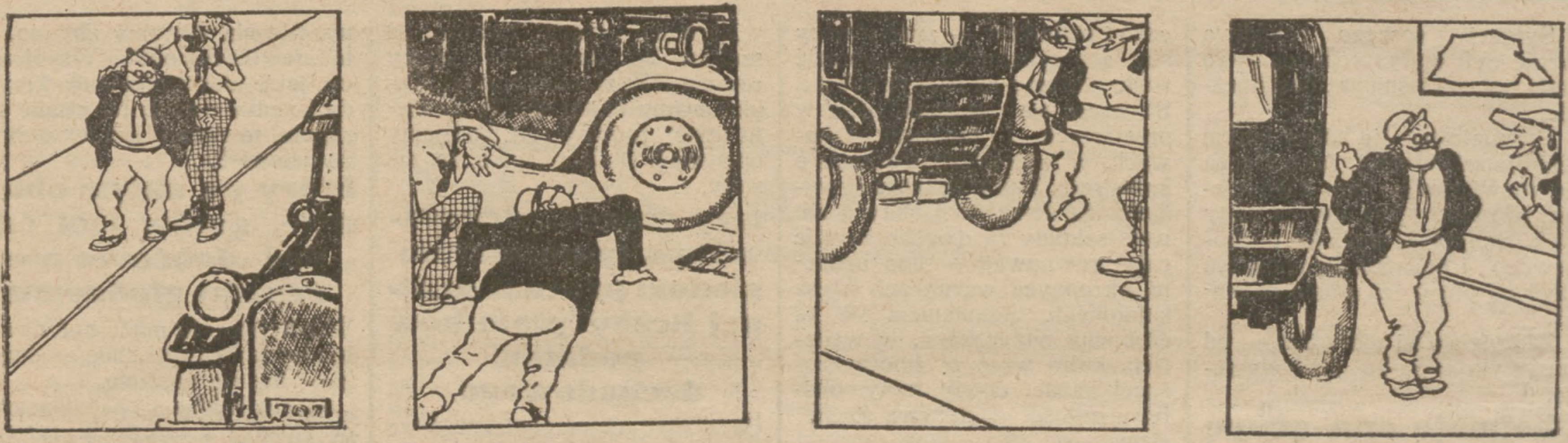
H. O.



PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II — DZIEŃ: czwarty



Tak przejęli się swą rolą
Że przestępstwo węszą wokół...
Wszystko jest im podejrzane,
Wszystko mają wciąż na oku...

Tropią, śledzą, jak psy gończe,
Rolę swą spełniając godnie
Więc należy mieć nadzieję,
Że wyświetlą wkrótce „zbrodnię"...

—„Czarne auto—mruczy Pączek—
To jest sprawa tajemnicza"
(„Tajemniczość" węszyć wszędzie
Detektywów jest to zwyczaj)...

Obejrzeli auto styłu,
Obejrzeli potem sprzodu...
...Nagle — szelest podejrzany:
Ktoś już wsiadł do samochodu...
(Dalszy ciąg jutro).

Czwarty dzień II-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam czwarty skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak wczoraj i onegdaj, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 7, ułożyć wizerunek „przestępcy", który skradł gospodyni Walentowej smaczną szynkę, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Pomimo zarzutów i krytyki

Zarząd kasy pośmiertnej huty „Królewskiej", został ponownie obrany

W sali hotelu „Hr. Reden" w Krl. Hucie odbyło się ważne zebranie robotniczej kasy pośmiertnej huty „Królewskiej" z udziałem zgórą 2 tys. członków.

Ze złożonego przez kasjera Sowę sprawozdania wynika, iż dochody kasy wyniosły w roku ubiegłym 117.024 zł., rozchody zaś 133.063 zł. czyli wydatki przekroczyły znacznie sumę dochodów.

Na same pogrzeby, w ogólnej ilości 209, asygnowała kasa 126.896 zł., na orkiestry 3.760 zł. oraz na wieńce 630 zł. Pozostałą kwotę stanowiły wydatki administracyjne.

Zebranie miało przebieg niezwykle burzliwy i w gorącej dyskusji jaka po sprawozdaniu się wywiązała krytykowano niezwykle ostro gospodarkę zarządu, domagając się uchwalenia votum nieufności.

W wyniku jednak ścisłego głosowania stary zarząd uzyskał absolutorjum i został ponownie wybrany większością głosów.

Domowy złodziej w „Oberschlesischer Kurier"

Defraudantka oddaje 1000 zł. ratami

Prowadzone przez policję dochodzenia w związku z tajemniczą kradzieżą kasową w biurach wydawnictwa „Oberschlesischer Kurier" w Król. Hucie, gdzie jak wiadomo zginęło przed kilku tygodniami około 1.000 zł. doprowadziły do rozwiązania zagadki.

Sprawczynią tej kradzieży okazała się pracowniczka administracji pisma, Barbara Zewe, obywatelka niemiecka, zamieszkała w Król. Hucie, (Słowackiego 18), która dla upozorowania włamania celowo zapomniała kluczy od szuflad i kasy.

Pomimo udowodnienia kradzieży wydawnictwo zatrzymało pannę Zewe na dotychczasowej posadzie, ograniczając się do potrącania jej z poborów ratami zdefraudowanej sumy.

Świadczy to bardzo wymownie o stosunkach, panujących w subwencjonowanych przez Berlin przedsiębiorstwach niemieckich na Śląsku.

Włamywacze-smakosze

Oprócz pustej kasy, zabrali słoiki z marynatami

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszego rana dokonano włamania do biura kasowego nadleśnictwa ks. pszczyńskiego, mieszczącego się w parku książęcym, skąd niewyśledzeni dotąd włamywacze zabrali żelazem kowaną skrzynkę, służącą do przechowywania gotówki.

W dzień poprzedzający włamanie znajdowała się tam właśnie większa suma pieniężna, którą zdążono jednak wydatkować. Skradzioną przez złodziejów skrzynię znaleziono na skraju parku, gdzie została rozbita. Znajdowały się tam tylko znaczki stemplowe, wartości około 50 zł.

Przy tej okazji został również okradziony kasjer nadleśnictwa Ernest Wedlich, któremu zabrano kilka słoików różnych marynat.

Samobójstwo pod cmentarzem

Młoda kobieta otruła się kwasem solnym

Późnym wieczorem ubiegłego poniedziałku natknęli się przechodnie opodal cmentarza katolickiego w Nowych Hajdukach na dającą słabe oznaki życia młodą kobietę, którą niezwłocznie przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Okazało się, że dokonała ona zamachu samobójczego, wypijając większą dawkę kwasu solnego.

Dzięki zabiegom lekarskim denatka odzyskała przytomność, jednak z powodu strasznych oparzelin wewnętrznych nie jest w stanie wydobyć z siebie ani słowa.

Przyczyny samobójczego kroku, jak i nazwiska denatki nie zdołano dotąd ustalić, stan jej jest nadal groźny.

Po libacji — w rowie

Kobieta zatruta spirytusem metylowym

Z Tarnowskich Gór donosi (R): Spieszący onegdaj do pracy robotnicy znaleźli w rowie przydrożnym między Tarn. Górami, a Bobrownikami młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala pow. w Tarn. Górach, gdzie dzięki natychmiastowym zabiegom lekarskim udało się nieszczęśliwą utrzymać przy życiu. Jest to 18-letnia Stanisława Kurasówna z Kamienicy pow. Częstochowa, którą przygodni znajomi zaprosili na libację i spoili alkoholem metylowym, co spowodowało ciężkie zatrucie organizmu.

Kurasówna pozostaje nadal w szpitalu.

Zmiażdżona dłoń robotnicy

Ubiegłego rana uległa nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy w cegielni Gruenfelda na Karbowej w Katowicach robotnica, Marja Matuszek z Ligoty, która w czasie czyszczenia wału do przerabiania gliny została pochwycona za rękę przez walce, doznając zmiażdżenia i urwania prawej dłoni.

Ofiarę pracy przewieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostała pod opieką lekarską.

Uruchomienie cegielni

Z dniem 3 kwietnia r. b. zostanie uruchomiona na terenie gminy Zgoda pod Świętochłowicami cegielnia „Zgoda", należąca do dyrekcji kopalń i hut ks. Donnersmarcka.

Narazie uzyska dzięki temu zatrudnienie 65 robotników spośród miejscowych bezrobotnych.

Balon-automat na wysokości 21 km.

MOSKWA, 27. 3. Automatyczny balon stratosferyczny w okolicach Leningradu osiągnął wysokość 21 km.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. E. Maks, Król. Huta. Sprawa obniżki czynszów znajduje się w tej chwili w Prezydjum Rady Ministrów i niebawem ma być rozpatrywana. Narazie niewiadomo, kiedy nastąpi obniżka komornego w każdym jednak razie powiadomimy o tem Czytelników. Rozporządzenie odnośne ukaże się prawdopodobnie jako dekret Prezydenta Rzeczypospolitej i będzie obowiązywało na terenie całego państwa a więc i na Śląsku.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

32

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober' właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu, lecz tu wpadają w zasadzkę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Detektyw wraz z inż. Karneckim i Roberem udaje się samochodem do majątku Robera. Jakiś tajemniczy zbrodniarz przeciągnął wpoprzek szosy — na wysokości głów — stalową linkę. Zamach się nie udał, gdyż linka z niewiadomych przyczyn przerwała się przedtem.

——oOo——

— Widziałem dokładnie drut — odpowiedział Rober.

Kryspin zbliżył się do drzewa po przeciwległej stronie szosy: drugi koniec stalowego drutu zwisał z młodej sosny

— Ciekawe w jaki sposób drut się przerwał. Tylko temu zawdzięczać mogę, że jeszcze żyję — rzekł napoły do siebie.

— Widocznie był zbyt mocno naciągnięty i pękł wskutek wstrząsu, jaki spowodowało pędzące po wybojach auto.

— Hallo! — rozległ się nagle okrzyk Robera, który dopiero teraz wyszedł z samochodu.

— Co się stało? — zawołali jednocześnie obaj panowie.

— Trup!.. Trup!..

W rowie leżał rzeczywiście jakiś mężczyzna, nie zdradzający żadnych oznak życia.

Kryspin nachylił się nad nim i stwierdził, że ratunek jest zupełnie zbyteczny

Celny strzał w tył głowy spowodować musiał natychmiastową śmierć.

— Bertold... — odezwał się Karnecki z wyrazem przerażenia na twarzy. — Administrator mojego majątku... Czy nie uda się go już uratować?

— Nie, ten człowiek już nie żyje od kilkunastu minut — odrzekł Kryspin.

W grobowym nastroju wsiedli do auta i skierowali się do posterunku policyjnego, który mieścił się o trzy kilometry od miejsca wypadku.

Jechali teraz znacznie wolniej.

Inżynier przytłoczony strasznem odkryciem nie wykazywał już tej brawury co przedtem.

Po niejakim czasie wrócił na szosę tym razem w towarzystwie komendanta posterunku i posterunkowych.

Po spisaniu odpowiedniego protokółu, przy zwłokach pozostał jeden z policjantów, by pilnować ich, aż do przybycia władz sądowo-śledczych.

Trzej panowie udali się w dalszą drogę.

Stanęli w willi doktora Robera, gdy ciemna, bezksiężycowa noc opadła ciężarem tajemnicy na ziemię.

ROZDZIAŁ XXIV.

Niesamowita kukułka

W całej willi panowała głucha cisza.

Jedynie w gabinecie doktora Robera płonęła okolona niebieskim abażurem lampa, rzucająć dyskretne światło na siedzących przy zielonym stoliku trzech panów.

Grali w karty.

Przy każdym stała szklanka mocnego gorącego grogu, przygotowanego własnoręcznie przez gospodarza.

Mimo późnej pory nikt nie miał ochoty udać się na spoczynek.

Wypadki dnia dzisiejszego wywarły na wszystkich silne wrażenie, które każdy obiecywał sobie zatrzeć przy absorbującym umysł preferansie.

Największe wzburzenie wykazywał doktór Rober.

Co chwila przerywał grę, trzymając karty tuż przy oczach, przyciszonym głosem poruszał szczegóły strasznego wypadku.

— A więc przekonał się pan, panie Kryspin, — zwrócił się w pewnej chwili do detektywa, — że w liście moim nie było przesady... Czy wątpi pan, że ten dzisiejszy zamach na szosie był urządzony na mnie?

— Siedem pik — odezwał się inżynier Karnecki i gra potoczyła się dalej.

Ale doktór Rober wrócił po chwili znowu do tego samego tematu.

Zagadnął Kryspina:

— Jak pan sądzi, czy zabójstwo administratora ma jakiś związek z zamachem

— Sądzę, że nie... — pośpieszył Karnecki z odpowiedzią.

— Atutuje... — odezwał się w tej chwili detektyw, kładąc kartę na stół.

Mocny trunek uderzył mu silnie do głowy.

Zdawał sobie sprawę, że gdy wstanie od stołu, nie będzie mógł utrzymać się na nogach.

Rozegrali szybko partję i wyszli na dwór, by odetchnąć nieco świeżem powietrzem.

Doktór Rober spojrzał na zegarek.

— Dochodzi druga... Przejdziemy się trochę i pójdziemy spać.

— Dobrze... — zgodził się Kryspin, patrząc w niebo. — Bardzo ładna noc.

Karnecki był jakoś niezdecydowany. Bezmyślnie spoglądał na zegarek i wreszcie rzekł:

— Jestem dziwnie niespokojny... Żałuję, że dałem się namówić przez pana, by pozostać tu taj na noc.

— Pojedzie pan do siebie z samego rana. Zatrzymałem pana umyślnie, bo po takim dniu człowiek czuje się lepiej w towarzystwie, niż sam.

Wyszli na szeroką szosę, wzdłuż której ciągnął się z obu stron gęsty, sosnowy las.

Wiała odeń jakaś groźna cisza, która przejmowała człowieka nieokreślonym lękiem.

Od czasu do czasu zadął łagodny wietrzyk, roznosząc w przestrzeń szum wiekowych sosen.

Trzej mężczyźni szli przed siebie w milczeniu, jakby przytłoczeni ponurem tłem nocy.

Nagle Rober odezwał się szeptem:

— Mieszkańcy tych okolic są niezwykle zabobonni. Krążą wśród nich jakieś niesamowite opowieści o duchach i zjawach, które jakoby zamieszkują ten bór. Każdy, opowiadając te banialuki szczerze w nie wierzy, a nawet przysięgnie na wszystkie świętości, że nieraz już spotkał się oko w oko z jakiemś widmem z za świata.

— Nic dziwnego — odparł Karnecki. — Lud tu jest bardzo ciemny i rzadko znajdzie się ktoś, kto umie czytać.

— O kilometr stąd stoi jakiś niezamieszkały budynek — ciągnął dalej Rober — nad stawem... Jak mówią mieszkańcy pobliskich okolic, mieszkał tam przed laty jakiś bardzo bogaty dziedzic wraz ze swą żoną, kobietą niezwykłej urody... W niewieście tej zakochał się brat dziedzica i w rezultacie zdołał namówić swoją bratową, by opuściła męża i wyjechała z nim wświat. Dziedzic rozpaczał straszliwie, aż wreszcie wpadł w obłęd. Pewnej nocy zebrał w swych pokojach całą swą służbę pod pozorem, że ma jej coś ważnego do zakomunikowania... Wtedy zjawił się z dwoma rewolwerami w rękach i w napadzie krwawego szału zastrzelił bezmała siedem osób.

— Straszne!.. — wyrwało się z ust Karneckiego.

— Nie dość na tem. Następnie sprowadził do tych samych pokojów, gdzie na podłodze leżały jeszcze świeże trupy, cały swój żywy inwentarz, nie wyłączając rasowych wierzchowców i domowe ptactwo... Ta obłąkańcza kanonada trwała przez całą noc, wywołując w okolicy niezwykłe zaniepokojenie i panikę. Ale chłopi bali się pójść do folwarku i zobaczyć co się stało. Dopiero nad ranem udali się tam hurmą i zastali obłąkanego dziedzica, jak prażył z dubeltówki do ptasich gniazd. Chłopi wpadli w gniew i powiesili krwawego dziedzica na pierwszej gałęzi... Od tego czasu datują się podobno owe niesamowite wypadki, o których panom mówiłem.

(Dalszy ciąg jutro)

Padł z wycieńczenia

Z Tarnowskich Gór donosi (R): Wczorajszego popołudnia zasłabł na ul. Głównej w Nakle 26-letni Alojzy Jachnis z Nowej Wsi, ostatnio bez st. miejsca zamieszkania. Ofiarę głodu umieszczono w ochronce a następnie ulokowano w szpitalu powiatowym.

Przyczyną zasłabnięcia był głód.

Gore!

Z Tarnowskich Gór donosi (R): Onegdajszego popołudnia pastwą ognia stał się dom Marji Żydkowej w Żyglinie. Część dobytku w ostatniej niemal chwili udało się uratować, natomiast dom mieszkalny za mienił się w popiół i kupę gruzu. Szkodę 5 tys. zł. pokrywa ubezpieczenie.

Jak ustaliło dochodzenie ogień po wstał od wypadających z komina iskier.

Praca K. K. O. przed świętami

W Wielki Piątek i Sobotę. t. j. 30 i 31 b. m. będą Komunalne Kasy Oszczędności Wojew. Śląskiego czynne w dniu 30 b. m. od godz. 8 — 12, w dniu 31 b. m. od godz. 8 — 10 dla wpłat i wypłat. Niezależnie od tego w godzinach wieczornych od 17,30 — 19,30 zostaną dla wygody P. T. Publiczności uruchomione dyżury tylko do przyjmowania wpłat.

RADJO KATOWICE

Środa 28 marca

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe eksportowe i gospodarcze. 15.40: Utwory fortepianowe. 16.10: Program dla dzieci: Obrazek p. t. „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej" i opowiadanie p. t. „Jezuskowe ptaszęta". 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Muzyka (płyty). 17.05: „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet". 17.20. Koncert z Krakowa. 18.00: „O celach dążeń ludzkich — powinność". 18.20: Rozmaitości. 18.25: Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska" 18.40: Wiadomości sportowe. 18.45: „O Parsifalu" Ryszarda Wagnera. 18.58: „Myśli wybrane" .19.00' Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterium muzyczne „Parsifal" Ryszarda Wagnera, w przerwie: Feljeton literacki p. t. „O duchu poezji czeskiej". 21.25: Wiadomości sportowe i wiadomości meteorolog. 23.40: Odczyt w języku esperanto „O Marszałku Piłsudskim".

Udzielał posady za kaucją

...i okradał łatwowierne klijentki

Niewyczerpana jest pomysłowość niebieskich ptaków. Bractwo to chciałoby sobie wygodnie żyć ale kosztem bliźnich.

Oto charakterystyczny przykład: Onegdaj zgłosił się do Gertrudy Szalówny w Nowym Bytomiu (Ligonia 9) — nieznany typek, który z miejsca oświadczył, iż może udzielić jej posady ekspedjentki w jego składzie tytoniowym w Siemianowi cach. Ucieszona taką niespodziewaną propozycją Szalówna z rado ści aż podskoczyła i klasnęła w ręce, nie przypuszczała bowiem, że w propozycji tej może się kryć jakiś podstęp.

„Posadodawca" oświadczył dalej, że będzie musiała złożyć tytułem zabezpieczenia kwotę 100 zł. na co Szalówna się zgodziła, uważając, iż jest to rzecz w dzisiejszych czasach „kryzysu zaufania" zupełnie usprawiedliwiona.

Aby nie tracić czasu zaproponował „hurtownik tytoniowy" wyjazd do Katowic dla załatwienia pewnej sprawy w jakimś biurze wobec czego oboje wybrali się w drogę.

W Katowicach poszli oboje do owego biura a raczej poszedł tam nieznajomy każąc czekać przyszłej ekspedjentce na ulicy. Po chwili wrócił i oświadczywszy, że nie zastał dyrektora zaprosił Szalównę do restauracji a następnie wyprowadził na jakąś ciemną, boczną uliczkę, wyrwał jej z ręki toreb kę z 50 zł. stanowiącemi cały majątek dziewczyny i rzucił się do ucieczki w czasie której porzucił na ulicy torebkę nie zapominając o brzęczącej zawartości.

Biedna dziewczyna została na ulicy bez grosza i nadziei na posadę.

Zrezygnowana i speszona udała się na policję i prosiła o spisanie protokółu.

Życzeniu jej stało się zadość.

Bezczelny oszust i rabuś w jednej osobie, którego podobizny nie mogła Szalówna odszukać w albumie przestępców, znajduje się jeszcze na wolności ale należy się spodziewać, że dni hasania po Bożym świecie są chyba policzone.

Kradzieże przedświąteczne

Policja w Król. Hucie ma wiele roboty przy wykrywaniu i śledzeniu licznych ostatnio kradzieży, będących **prawdziwą plagą mieszkańców.**

M. in. zdjęli jacyś amatorzy cudzej własności rynnę cynkową z dachu szopy, mieszczącej się w podwórzu domu Nr. 52 przy ul. Katowickiej, wyrządzając szkodę w wys. 100 zł. panu Karołowi Słotoszowi (Wolności 37).

Inny „zły duch" dostał się do piwnicy Antoniny Kupczykowej (Ligota Górnicza 27) i uprzątnął kilka flaszek wina, soku i miodu, przygotowanych na święta. Teraz trzeba się obejść smakiem.

Jeszcze inny sforsował zamek u drzwi sklepu tytoniowego Jana Imieli w Lipinach (Rynkowa 12) i zaopatrzył się w spory zapas tytoniu i papierosów. Sprawca wdarł się do wnętrza przez drzwi od strony targowiska. Szkoda nie przekracza 100 zł. — ale w dzisiejszych warunkach odbije się poważnie na kieszeni kupca.

Rabusie nie ominęli również składu rzeźnickiego Stanisława Kempińskiego w Brzozowicach - Kamieniu i po zerwaniu kłódki nie oparli się pokusie zaopatrzenia się w zwoje kiełbasy, szynki i innych wędlin, których wartość ocenia pan K. na 150 zł. Złodzieje nie muszą się martwić o „zagrychę" świąteczną.

Podobnie obeszli się złodzieje ze strychem domu Nr. 1 przy ul. Ligonia w Wielkich Hajdukach, gdzie łupem ich stała się bielizna Brausza, Józefa Dudy Walentego Granicznego i Józefy Wolińskiej. Na całe szczęście nie był to cały zapas bielizny i poszkodowani wpadli na 250 zł.

Łupem apetytów złodziejskich stały się różne artykuły spożywcze, materjały ubraniowe i bielizna wartości ok. 600 zł. w konsumie S. A. Wirek w Nowej Wsi (Kościuszki 28). Za podejrzanemi o włamanie do konsumu dwoma osobnikami śledzi policja.

Znów falsyfikaty

Nie mieć gotówki jest źle — jeszcze gorzej jest jeśli się ma monety fałszowane.

Taką podrobioną monetę otrzymała przy okazji sprzedawczynia papierosów, nieznajomemu jej młodzieńcowi niej. Klara Galowa (Bytomska 7), która niebawem się przekonała, że padła ofiarą kolportera falsyfikatów.

Okazało się jednak, że chłopiec nie jest fałszerzem pieniędzy wobec czego zwalono całą winę na Pawła Wagnera z Katowic (Kościuszki 14), który przyznał się o tyle, że nie wiedział, iż jest właścicielem falsyfikatów, które zkolei miał otrzymać od klientów jako agent piwny.

Dochodzenie trwa

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

W środę 28. czwartek 29. piątek 30, sobotę 31 marca oraz w niedzielę 1-go kwietnia *Teatr Polski nieczynny.*

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

Poniedziałek. 2.4. „Arleta i zielono pudła" o g. 16-ej; o godz. 20: „Papa".

Wtorek 3.4. o g. 19.30: „Cyganerja" występ A. Sari i R. Didura.

Środa. 4.4 o g. 20: (dla młodzieży powstańczej) „Klub kawalerów".

„TOWARISZCZ"

Jakób Deval. jeden z najtęższych współczesnych komedjopisarzy Francji zyskał ostatnio niebywałą popularność nowym utworem swym p. t. „Towariszcz". Za temat obrał sobie Deval tym razem stosunki wśród emigracji rosyjskiej we Francji. Dzieje i losy wygnanej z Rosji arystokracji, ich zetknięcie się z przedstawicielami rządów sowieckich satyryczne odmalowanie burżuazji francuskiej — wszystko to razem składa się na fascynujący bieg akcji. Komedja ta nawskroś współczesna i aktualna: gdziekolwiek była dotąd wystawiona — zawsze i wszędzie cieszyła się znakomitem powodzeniem i zyskiwała to zainteresowanie publiczności. które nie kończy się z opuszczeniem kurtyny, lecz wywołuje długotrwałe rozmowy i dyskusje. Reżyseruje „Towariszcza" p. Jan Kochanowicz. Oprawę sceniczną komponuje art. malarz St. Węgrzyn.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277